DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 153.

DNIA 9 MARCA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA I CESARZ MIKOŁAJ.

W ostatniéj wojnie Mikołaj poznał co jest naród polski, mała tylko jego część stanęła do walki, a i ta przez siedm miesięcy potrafiła oprzeć się całéj potędze Rossyi. Wojska jego w tylu bitwach zwycię̇żone, kilka razy przyprowadzone do zupełnéj niemożności działania, ostatecznėm zagrożone zniszczeniem, pokonały nas nakoniec, raczéj w skutek niewiary, błędów i nieudolności naszych naczelników, jak swéj waleczności, lub przemagającéj liczebnéj wyższości. Rossya zwyciężyła, ale wojenna jéj sława poniosła cios niezmierny; Polska zaś, którą już miano za zginioną, stanęła jako potęga w opinii narodów, wzbudziła w nich podziw i uszanowanie i nadzwyczajną, jakby elektryczną wstrząsnęła je siłą. Po wzięciu Warszawy, nastąpiła powszechna ludów żałoba, jak po zamordowaniu niewinnéj ofiary; sami Moskale nie śmieli się cieszyć, ani głosić swego tryumfu, bo przekleństwo Europy ciężyło na ich głowie i sromem okryło ich czoło.

Mikołaj, aby raz na zawsze uwolnić Rossyą od wojen z Polską, wszystkie razem przedsięwziął środki jéj wynarodowienia, we wszystko co stanowiło cechy jéj odrębności, razem uderzył: w religią, język, prawa, przywileje, zwyczaje; słowem wszystkie stany i klassy mieszkańców jednocześnie uczuły się dotkniętemi w tém, co dla nich było najdroższém. Znosił szkoły, klasztory; porywał dzieci, rodziny gnał tysiącami na Sibir; ludność męzką i żeńzką męczył i radby był jedném uderzeniem wyniszczyć cały naród polski.

Część jego przez dobrowolne wygnanie uszła jego zemsty; aby i jéj dosięgnąć, napastował narody które wygnańcom dały przytułek. Namawiał, groził, intrygował, a tak mu było śpieszno, że nie wierząc swoim agentom, sam przelatywał z jednéj stolicy do drugiéj: Prussy i Austryą straszył powstaniem Polski, innych monarchów widmem rewolucyi, zawierał tajemny sojusz w Münchem-Grätz, słał noty do Anglii i Francyi i tyle dokazał, że Polaków wypędzono z całych Niemiec, nie przyjmowano do Anglii a i z Francyi chciano ich wysadzić na brzegi Afryki.

Tak napiąwszy wszyskie sprężyny zniszczenia żywiołu polskiego, sam niemi poruszał, pilnie się przypatrując, czy jednocześnie i skutecznie we wszystkie uderzają punkta. A widząc wszystko idące po myśli, z dumą i zaufaniem powtarzał: że ma posłannictwo wygubić polonizm i dominus vobis cum.

Polska była milczącą, płakała i narzekała w skrytości, a tylko od czasu do czasu wydała jęk tak okropny, że ten przeraził Europę, rozdarł serce ludów i wywołał krzyki zgrozy i złorzeczenia—poczém znów nastawała cichość

Ale wygnańcy, rozproszeni po krajach w których im nogę wolno było postawić, zostali prawdziwymi apostołami Polski. Wszedłszy w stosunki ze wszystkiemi klassami mieszkańców: z wieśniakami i mieszczanami, z rzemieślnikami, uczonymi, panami, xiążętami, wojskiem i duchowieństwem, wszyscy im jedno opowiadali; wszędzie, gdzieś tylko ujrzał emigranta, w podróży czy w domu, idącego pieszo, w dyliżansie czy na statku; w oberży przy stole, w fabrykach przy warsztacie, w biórze, w salonie— jedną on pieśń śpiewał cudzoziemcom; czego językiem niedomówił, to giestem, wyrazem twarzy, łzami dokończył. Opisy emigrantów były tak żywe, że cudzoziemcy nigdy słuchać ich obojętnie nie mogli; niewiasty płakały, mężczyźni zrywali się w zapale, niosąc groźbę i złorzeczenie ciemiężcom Polski.

Apostolstwa swego dopełniali nietylko ustnie, zaczęli pisać rozmaitemi językami, głosząc światu czém była Polska, jakie jéj są krzywdy i czego żąda. Słowem i pismem tego dokazali, tak kwestyą polską rozjaśnili, że cudzoziemcy którzy przedtém mieli o Polszcze jak najniedokładniéjsze pojęcia, zaczęli o niéj mówić i pisać z zupełną znajomością rzeczy: sprawa Polska została spopularyzowaną w krajach w których massy przedtém mało co o niéj wiedziały. Oni roznieśli imie Polski po całéj kuli ziemskiéj; pod namiotem Egipcyanina, Syryjczyka, afrykańskiego Araba, w lasach i miasteczkach Ameryki słuchano opowiadań o Polszcze, jéj imie uczono się wymawiać, nad jéj nieszczęściami ubolewać. Jestto fenomen nadzwyczajny; tyle emigracyi znanych jest w historyi a żadna podobnego nie przedstawia przykładu. Bóg widać sam ją przygotował, aby dawszy poznać światu poniżenie wiernéj swéj niegdyś służebnicy Polski przez jéj własnych synów, okazał mu jéj wywyższenie; aby niewiernym i wątpiącym dać w przykładzie naukę kary za przewinienia a przebaczenia i nagrody za pokajanie się i pokutę.

Lecz nadzwyczajna czynność wychodźców nie ograniczała się tylko na zewnętrznéj propagandzie sprawy polskiéj; wewnątrz siebie praca ich była jeszcze żywszą i gwałtowniéjszą. Wszystkie przyczyny dawnéj wielkości i upadku Polski były rozebrane, przeważone, źle czy dobrze, ale zawsze szczerze i w uczciwym zamiarze najpożyteczniejszego służenia Ojczyźnie. Rozprawiano i pisano nawalnie; na całéj powierzchni Francyi, w Belgii i Anglii ukazały się drukarnie polskie, z których wychodzące pisma przedzierały się do kraju mimo wszelkich straż i komor i ożywiały przygniecionych ziomków nadzieją lepszéj przyszłości, utrzymywały wśród nich wiarę w byt Polski niepodległéj. Od czasu do czasu szli z jéj łona emisaryusze, aby męczeńską śmiercią utwierdzić prawdziwość niesionego słowa, dać przykład męztwa i hartu duszy w wolném i okropném konaniu za Ojczyznę.

Podczas kiedy Emigracya prowadziła czynnie i niezmordowanie moralną wojnę z Mikołajem, on nie ustawał w usiłowaniach aby Polskę jak najprędzéj zmoskalić, wyplenić i przekonać Europę że ona jest już na zawsze częścią integralną Rossyi. Znosił wszelkie pamiątki narodowe, nazwy miast, prowincyj, ustawy i zwyczaje miejscowe; gwałcił traktaty, własnych przyrzeczeń i postanowień nie dotrzymywał. Obcesowo we wszystko uderzał, bez zachowania żadnéj miary i wbrew wszelkiéj rozsądnéj polityce. Żywioły przedtém obojętne, a niekiedy szkodzące sprawi

polskiéj przeciw sobie oburzył; tak, że po trzynastu latach wysileń i zabiegów, możeż on się pochlubić że dokonał swojego dzieła, możeż się zapewnić że będzie odtąd Polskę spokojnie posiadał, że przynajmniéj następców swoich uwolnił od zaciętych z nią wojen? On się starał postrachem i gwałtownością przytłumić, zatrzeć wszelkie wspomnienia bytu Polski, zjednoczyć ją religijnie i politycznie z Rossyą, a wszystkie jego usiłowania przeciw niemu się obróciły, i niezgodne niegdyś żywioły zjednoczyły się wspólném ku Rossyi uczuciem nienawiści i zemsty. Prześladując, ciemiężąc razem wszystkich Polski mieszkańców, bez różnicy rodu, stanu i religii, wszystkich połączył jednym moralnym interesem i wszystkich razem popycha do powstania, w którém każdy, od najniższego do najwyższego musi wziąć udział, dla bronienia swéj wolności, swojéj religii, swojego honoru i imienia. Powtarzamy, Mikołaj sam popycha Polskę do powstania i w tym zdaje się on działać w skutek jakiéjś fatalności, inaczéj albowiem szalonego jego postępowania wytłómaczyć sobie nie można. Wie on że Polacy gotują się do wojny, przeczuwa iż może dwa lata nieupłynie * a Polska zajaśnieje na nowo łuną krwi i pożarów, stara Rossya będzie zmuszona na nowo iść w zapasy ze starą Polską. On to widzi i wścieka się, bo mu Polska wiąże ręce; jużby on dawno był w Kostantynopolu, jeśliby nie miał Polski na swym tyle. Po trzynastu latach gwałtów, nsilności i nadziei, widzi się on dziś daléj od celu jak przed tem. W złości nie wie sam komu ten przypisać rezultat; odmienia rządców, narzeka na króla pruskiego, proponuje trzem grabieżcom nowe zjazdy i narady; niech się zjeżdżają i niech radzą, lecz cóż oni uradzą, jakie przedsięwezną względem Polaków środki, którychby już nie probowali? Co pomoże Mikołajowi król pruski zmuszony dziś ulegać opinii publicznéj która jest przeciwną Rossyi, co mu pomoże dwór wiedeński, który sam nie wie co począć ze swemi ludnościami, z których jedne upominają się o wolność, drugie o niepodległość?

I jakiekolwiekby car przyjął nowe środki względem narodu polskiego, zawsze w skutku ujrzy powstanie. Będzie się obchodził łagodnie, Polska powstanie, gwałtownie — także powstanie — jestto dylem z którego się on nie wywikła.

Takie jest położenie Mikołaja w sprawie polskiéj wewnątrz; na zewnątrz nie jest ono lepsze. Jego gwałty i prześladowania nie znane w nowszych czasach, oburzyły przeciw niemu całą Europę i zjednały dla narodu polskiego przyjaźń i współczucie wszystkiego co czuje i myśli szlachetniéj. Ciągły Polski opór, zbrojny, czynny, lub cichy i bierny, to zawzięte bronienie swéj narodowości, swojego narodowego bytu, ta jéj żywotność coraz się wzmagająca, ta exaltacya, to dobrowolne szukanie ciągłego męczeństwa tylu męczenników **, obudziło z letargu ludy słowiańskie, które nazawsze już były straciły nadzieję niepodległości; Polska ma dziś przyjaciół i sprzymierzeńców między tymi, o których przedtém nigdy nie myśliła, a którzy równe jak ona mają pobudki do działania. Naród polski jest rożczyną, burzącą swym kwasem całą Słowiańszczyznę; jéj ruch poruszy wszystkie słowiańskie żywioły, popchnie je do dzieła — i tu zapewne leży sprawdzenie przeczuć naszych wieszczów i myślicieli, nazaczających Polszcze wielkie przeznaczenie. Niech się Mikołaj szamocze i złości, niech w rozpaczy chwyta się najszaleńszych środków, niech spuszcza na Polskę to co ma w swym narodzie najdzikszego i najokrutniejszego — co się ma stać stanie się, mimo jego a nawet za jego pomocą, bo on działa w skutek woli Bożéj, na którego sprawiedliwości naród polski z ufnością polega.

* Od upadku Polski, nigdy Polacy nie przeżyli lat piętnastu bez wojny z ciemięzcami.

** Wkrótce może będziem zmuszeni donieść o śmierci nowego męczennika, jeżeli go nie zamordują tajemnie, dla uniknienia rozgłosu, który zamiast przestrachu, rodzi coraz nowych naśladowców.

KRONIKA.

Pospieszamy z ogłoszeniem następującéj odezwy, niewątpiąc że pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem.

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ WE FRANCYI.

Szanowni Rodacy,

Komitet Ogółu Emigracyi Polskiéj w Londynie, zawiadomiony szczególnym przypadkiem o przybyciu do Portsmouth, w miesiącu Grudniu zeszłego roku, okrętu rossyjskiego Irtysz, płynącego do Ochocka, który dla reperacyi na pewny czas do tego portu zawinął, a na którym miało się znajdować 14tu Polaków wiezionych na kolonizacyą do Kamczatki: po przekonaniu się o rzeczywistości krążącéj wieści, postanowił nieszczęśliwych z niewoli wydostać. Przy pomocy kilkunastu gorliwych o dobro ogólne spółrodaków, zamiar jego błogim skutkiem uwieńczony został. Gdy okoliczności niedozwoliły wszystkim, — dziesięciu, wydartym z rąk tyranów, zabezpieczona jest swoboda; pozostaje tylko do zapewnienia dla nich byt materyalny na przyszłość. W tym względzie uznawszy za właściwy krok, w dzisiejszem położeniu Emigracyi w Anglii, nie żądać pomocy tutejszych mieszkańców, Komitet Ogółu, ufny w to wielkie poświęcenie Polaków którem się zawsze i wszędzie odznaczają dla Ojczyzny, w jéj święte imie, postanowił, bez względu na różnice polityczne, między nami istniejące, wezwać was Bracia Rodacy, do braterskiego datku, przez który materyalny stan wyzwolonych zapewniony być musi. Na pierwszy odgłos tego szczęśliwego wypadku, wielu rodaków pospieszyło z ofiarami i z oświadczeniem składania ich na przyszłość aż do końca istnienia potrzeby. Komitet pewny, iż ta gorliwość we wszystkich się okaże, niechce ubliżać prze zachęcanie ich do szlachetnych obowiązków, w dopełnieniu których zwykli oni zawsze roskosz i chwałę znajdować dla siebie. Widzi on tylko potrzebę zakomunikować rodakom plan przez siebie przyjęty, przez który zebarnie fuduszów z mniejszym ciężarem dla składających, z większą dogodnością dla zbierających i korzyścią dla obranego celu, dokonane będzie. A zatem, aby każdy życzący należeć do téj braterskiéj pomocy płacił miesięcznie tyle ile możność jego dozwala, lub jeżeli niemoże kto wnosić miesięcznie, jednorazowy wniosek równie z wdzięcznością będzie przyjęty.

Do rozrządzenia zebranych funduszów na przedmiot powyższy, wybrana w Londynie kommissya pomocnicza z trzech osób, pod tytułem, *Kommissyi Opiekuńczéj Wyzwolonych Braci Polaków*, działa stosownie do instrukcyi przez Komitet wydanéj. Obowiązana jest, oprócz regularnéj wypłaty czasowego wsparcia wyzwolonym, zapewnić byt im materyalny na przyszłość przez wynalezienie pracy stosownéj do ichu sposobienia, lub w któréjby nabyć mogli jakiego rzemiosła; dopomagać w chorobie i innych nadzwyczajnych wypadkach; strzedz moralny ich charakter od szkodliwego wpływu; raportować Komitetowi miesięcznie o wszystkiem, ponieważ on jest odpowiedzialny za jéj działania przed składającymi we względzie użycia funuszów i opieki nad wyzwolonymi braćmi.

Spółrodacy zamieszkali we Francyi którzy do niniejszego skłonią się wezwania, raczą swoje ofiary, czyto jednorazowe, czy ciągłe, chocby w najmniejszéj ilości, nadsyłać do wydawców Polskich Gazet, którzy są proszeni do ich przyjmowania i składania miesięcznie Kommissyi Funduszów Emigracyjnych w Paryżu, lub wprost do tejże Kommissyi pod adresem jéj kassyera P. Alfonsa Starzyńskiego, 21, rue du Dragon, a ta stosownie do zrobionéj z nią umowy, doręczać je będzie Komitetowi Ogółu Emigrcyi Polskiéj w Londynie.

Komitet, wkrótce ogłosi szczegóły wyswobodzenia dziesięciu spółrodaków z niewoli rossyjskiéj, w osobnéj broszurze. Przy końcu roku

zawiadomi składających o stanie kassy i osób protegowanych, — i stosownie do wpływu, proponować będzie zmniejszenie lub powiększenie składek; lecz się spodziewa iż niezadługo ustanie potrzeba ich zbierania, a wtenczas całkowity roport z funduszów jego rozporządzeniu powierzonych, w druku dla wiadomości wszystkich braci rodaków przedstawi.

Przyjęto na posiedzeniu Komitetu Ogółu Emigracyi Polskiéj w Londynie, 26 Lutego 1844 r.

Great Pulteney Street, Golden-Square, London.

Prezes Komitetu, Leon Jabłoński, Sekretarz Markowski.

DO REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Z mocy danego mi upoważnienia, upraszam redakcyę Dziennika Narodowego, o umieszczenie w przyszłym numerze niżéj umieszczonéj odezwy i łączę zapewnienie rzetelnego szacunku.

Amanciusz Żarczyński.

« Rodacy! Bolesną jest każda strata którą Bog nas dotyka zmniejszając szeregi tułactwa naszego. Ale kiedy człowiek okryty szacunkiem narodu, schodząc z tego świata, w zasługach do ostatniéj chwili życia łożonych dla kraju, zostawia po sobie przykład do naśladowania, śmierci takowéj wielu z nas może Bracia zajrzy jeszcze Franciszkowi Wołowskiemu, Deputowanemu Warszawskiemu, który na dniu 12 lutego r. b. życia dokończył.

« Nie dajemy tu jego Nekrologu, który na karcie historyi klęsk i nieszczęść narodu zapisany przejdzie do potomności; ponieważ prace tego męża w prawodawstwie, w literaturze prawodawczéj, jego śmiałe obrony praw i wolności naszych, niezachwiane obywatelskie męztwo, z jakiem równie w pomyślnościach, jak we wszystkich przygodach wspierał sprawę narodu, jego skłonności i chęci do jednania rozróżnionych zdań i opinii politycznych, do czego zawsze przekonywająca jego wymowa w chwilach stanowczych nakłaniała i zagrzewała umysły; nakoniec jego wytrwałość i poświęcenie dla sprawy, znane wam są dostatecznie Rodacy! abyśmy polegać mogli, że przyłożycie się z chęcią do składki na wzniesienie onemu skromnego pomnika na téj ziemi wygnania naszego, aby uwiecznić pamięć cnót i zasług tego męża, a którą my podpisani na ten cel utworzyć za obowiązek poczytujemy — Paryż dnia 27 Lutego 1844 roku.

Składki będą wnoszone do Komissyi funduszów.

Uproszeni zostali do uskutecznienia tego zamiaru Bohdan Zaleski i Amanciusz Żarczyński.

Podpisali: Wincenty Tyszkiewicz — Kalixt Morozewicz — Jan Ledochowski — Franciszek Trzciński — Bohdan Zaleski — Józef Kaszyc — Józef Tomaszewski — Stanisław Barzykowski — Generał Tyszkiewicz — W. Chełmicki — Aloizy Biernacki — Jakób Malinowski — Amanciusz Żarczyński — X. Adam Czartoryski — A. Kołysko. —

Suskrybcya otwarta jest po dzień 1 Maja 1844 r.

KORRESPONDENCYA.

Z Prus.... 19 lutego 1844 r.

. . . . Po krótce opisuję ci co się tu dzieje. Około nowego roku zaczęto głosić o powstaniu w Xięztwie i Królestwie; dni nawet naznaczano. Jednym z takich dni był 18 Stycznia. Zdaje się że pogłoski pochodziły z jednéj strony od młodzieży która po zniesieniu kartelu przybyła z królestwa; z drugiéj od ajentów prowokacyjnych rossyjskich, z których kilku, między innymi Bystrzanowskiego wyraznie rozpoznano. Młodzież kartelowa burzliwa, bo wolnością poznańską i pozorną gwałtownością rozmów szlachty ośmielona, po miejscach publicznych o przyszłéj rewolucyi głosiła. Zdaje się także że kilku młodych coś nakształt związku kommunistycznego zawiązało. Pisałem ci dawniéj o aresztowaniu w Boże Narodzenie Dembowskiego i dwóch innych za kommunizm. Wtedy rzecz cała wpadła w wodę.

Tak stały rzeczy w Xięztwie. W Berlinie od bytności Mikołaja burza się gotowała. Król, który łatwo wrażenia i myśli zmienia, a pomimo szczerych i często szlachetnych popędów da się zbić z raz obranéj drogi, dał ucha Mikołajowi. Ten żalił się na pobyt emigrantów w Xięztwie, szczególniéj na pozwolenie dane osobistym nieprzyjaciołom swoim, jak Platerowie, Łuszczewski, który do detronizacyi się przyczynił, i t. d.; żalił się na działania Xięcia (Czartoryskiego) nad Dunajem i w krajach sławiańskich i o wielkiéj konspiracyi napomykał. Król który, wyjąwszy kwestye jedności moralnéj Niemiec, nie ma w niczém systematu tak stałego żeby nie brał w rachubę drobnych niedogodności, zachwiał się w przychylnych dla Polaków usposobieniach; słyszano go nieraz uskarżającego się na podstępne i nieszlachetne działania Xięcia w Serbii.

Zapytano P. Beurman, Oberprezydenta prowincyi, o zdanie względem pobytu emigrantów w Xięztwie (pono we wrześniu). Odpowiedział że dają przykład swojém postępowaniem. W tych okolicznościach wypadł strzał poznański i całe śledztwo, choć się na niczém skończyło, króla zaniespokoiło jeszcze bardziéj. Przeciw Xięztwu miał król niechęć z ostatniego sejmu za najniepolityczniejsze i nieusprawiedliwione niczém połączenie się Polaków z demokratyczną protestancką partyą niemiecką. Nieukontentowanie dzielił i dzieli P. Arnim, minister spraw wewnętrznych, dawny Oberprezydent Xięztwa, urażony że dwuletnim głaskaniem Polaków, ducha publicznego nie przemienił. Co się tycze dzisiejszego Oberprezydenta, ten jest dosyć przychylny Palakom, ale w Berlinie nie ma znaczenia i jest prostym wykonawcą woli ministrów.

Takie było położenie ogólne w połowie Stycznia. Razem koło 20 rozchodzi się tu wieść, że powstanie wybuchło; wszyscy niespokojni, młodzież wybiera się w drogę, aż tu pokazuje się że to tylko był alarm nowego komendanta cytadelli, P. Kolomb. Cożkolwiek bądź, alarm miał powód w przejściu przez granicę znacznéj liczby dezerterów z bronią, samych Moskali. Że rząd miał rozmaite doniesienia, a szczególniéj od policyi Warszawskiéj, aresztowano około 30tu z kartelowéj młodzieży, a w kilka dni później, 2go Lutego, wydano rozkaz ażeby emigranci opuścili Xięztwo, a to i francuzcy i kartelowi. Wyjątku nie ma, wszyscy tymczasowo mają jechać za Elbę, dopóki interesów nie ułatwią. Na przygotowanéj zawczasu liście, pono jedno z najważniejszych miejsc zajmuje P. Cezary (Plater); dla niego nie ma prawie nadziei. P Edw. Raczyński przyjechał starać się za Bernardem Potockim, Pani Kwilecka * za Łuszczewskim, P. Ludwikiem Platerem i kilku innymi; dotąd nie ma skutku. Cios to wielki i niespodziany, w Xięztwie rozjątrzenie niezmierne. Nasi majątkowe straty znaczne ponoszą. P. Ludwik Plater chory i tém się może uratuje. Rady. Nie wiedzą co się to wszystko znaczy i pomieszani. Niemcy ogólnie wyrzekają z tego powodu na Rossyą..... ***

(*z listu późniéj odebranego.*)

Wszystkie władze zdały raporta jak najlepsze o emigrantach, opinia publiczna oświadczyła się mocno przeciw postanowieniom rządu; z tego powodu spodziewają się zwolnienia surowych środków przynajmniéj względem niektórych osób.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

P. Mickiewicz na lekcyi 5. b. m. rozbierał daléj znaczenie słowa. Słowo, według jednego polskiego poety, jest tém dla człowieka, czém jest Bóg dla świata; jak Bóg przemieszkiwa swą przytomnością w całém przyrodzeniu, w każdym atomie, tak słowo jest w całym czło-

* Hrabini Kwilecka, z domu hrabianka Taufkirchen, była przyjaciółką młodości królowéj pruskiéj (Przyp. Redak.)

wieku, jest człowiekiem; ono świeci jak gwiazda na jego czole. Takie słowo jest dlań pokarmem i ma znaczenie ewangieliczne. « Nie samym chlebem żyje człowiek, rzecze Chrystus, ale wszelkiém słowem pochodzącém od Boga. » I zaiste, jest ono dlań nietylko pokarmem duchowym ale fizycznym, ono daje człowiekowi życie i energią i niektórych fenomenów w życiu ludzkiém inaczéj wytłómaczyć nie można. Sekret takiego słowa zaginął dla nowożytnych faryzeuszów i skrybów. Wielka dziś jest niedola i nędza na świecie, we Francyi jak gdzie indziéj; ludzie głód cierpią a nikt im nie umie powiedzieć słowa któreby ich nakarmiło, lub podało środki do znalezienia pokarmów. Człowiek do życia fizycznego mało potrzebuje, jeżeli posiada słowo które go karmi. Tém słowem, jak go kto zechce sobie tłómaczyć, żyje dzisiejszy trapista, żył tatar i żyje żołnierz rossyjski. Odejmij trapiście wiarę, a czterech dni żyć nie będzie, odejmij tatarowi ufność w jego hana, a kroku zrobić nie potrafi, odejmij żołnierzowi rossyjskiemu przestrach i pewny rodzaj entuzyazmu dla cesarza a zginie z wycieńczenia. Słowo to potrzeba żeby człowiek odebrał z góry i pracował nie dla siebie. Widziano tatarów wysłanych z rozkazami hana, przebywających śniegi Bucharyi gdzie marzły ptaki, gdzie znajdowano pomarzłych wilków, a oni wśród nich nie zginęli, bo ich ożywiał duch ich naczelnika, potrzeba spełnienia ich rozkazu. Pytam się czyby ten tatar zapuszczał się wśród tych śniegów dla własnego tylko interesu i szedł tam szukać dla się sposobu do życia? Ludy nowożytne znoszą z większą wytrwałością niedostatek życia od ludów starożytnych, bo posiadają w wyższym stopniu energią zrodzoną przez słowo. Żadne wojsko starożytne, nawet rzymskie, nie mogłoby znieść podobnego braku żywności jaki znosiły bez upadnięcia na duchu, wojska krzyżaków: armie od trzech do czterechset tysięcy szły do Azyi bez żadnych zapasów i magazynów. A co zauważano, że ludzie najdelikatniejsi, wychowani wśród zbytków, możne barony i xiążęta, znosiły głód z większą wytrwałością od prostych łozaków. Lud pospolity, nie umiejąc sobie wytłómaczyć tych nadnaturalnych fenomenów, był pewny, że każdy z tych niepokonanych głodem rycerzy, miał swą czarownicę, która przez zaklęcia odbierała mu apetyt na cały czas wojny. To się dziś jednak łatwo tłómaczy, ludzie ci wyżsi wychowaniem, posiadali więcéj moralnéj energii, posiadali słowo. Rewolucya francuzka daje nam wiele przykładów że wojska Rzeczypospolitéj, wśród niedostatku i głodu, zachęcane bywały przez swych naczelników do wytrwania śpiewem Marsylianki, to jest dawano im słowo na pokarm. W wojnach przeciw Albigom, katolicy wśród nędzy i głodu zachęcali się do wytrwania hymnem *O! salutaris hostia*, który według słów jednego historyka był dla nich drugą Marsylianką. Umiejąż dzisiejsze skryby i faryzensze dać podobny ludowi pokarm, umiejąż oni wstrzymać nieszczęśliwego rzemieślika od samobójstwa? Bo istota zwierzęca człowika, zwierz nie zabija się z głodu, on szuka pokarmów lub kona powoli. Ale dzisiejszy rzemieślnik, człowiek nieszczęśliwy, zadawszy sobie pytanie: czy jest Bóg, dlaczegoż on mną się nie opiekuje i dlaczegoż jestem skazany na cierpienia, jeżeli nie znajdzie żadnéj na to w sobie odpowiedzi, zabija się. Dzisiejsze skryby i faryzeusze, umieją mu tylko dać radę: żeby cierpiał, znosił w milczeniu krzyż i konał. W Ameryce i w Anglii, ekonomiści doprawdy zastanawiali się nad projektem, nawet go ułożyli, jakby wstrzymać rozpładzanie się ludzi. We Francyi, pomimo wolności druku, żadne pismo nie powtórzyło tych przeciwnych prawom Boskim nauk, bo tyle jest delikatności i wyższych uczuć w narodzie francuzkim. Mikołaj w katechiźmie ułożonym dla Polaków, usilnie im zaleca cierpliwe znoszenie krzyża, jak go znosił cierpliwie Chrystus, kiedy konał pod panowaniem Tyberyusza: i do téjże konkluzyi przyszliśmy po ośmnastu wiekach panowania ewangelii? Ale zapomiano że Chrystus po śmierci powstał z martwych, uczniom się swym ukazał i zapowiedział nowe przyjście dla przejrzenia świata, bo pojawienie się nowéj epoki nie jest czém inném jak przejrzeniem staréj. A czyż to nowe życie będzie objawione i rozpocznie się przez błyskawice i pioruny? nie, objawi się ono przez ludzi, należy więc dziś pracować, i my jesteśmy na to przeznaczeni, aby świat przysposobić do przyjęcia tego życia, do przyjęcia nowego słowa, bo takie słowo nie jest łatwo przyjąć. Prawdziwe dziś życie skryło się do wojska: żołnierz rossyjski żyje jak zakonnik czasów przeszłych, żołnierz francuzki żyje jak przyszły zakonnik, zakonnik czynu: wojsko francuzkie stoi na granicy nowéj epoki. Że jesteśmy na granicy dwóch epok, o tém nas przekonywa powszechna cisza i omartwienie; glob ziemski podobny jest do kuli lodu, któréj słowa i pisma faryzeuszów i skrybów, są w stanie zadrasnąć tylko powierzchnią. Taka dziś panuje cisza, jaka panowała, podług słów polskiego poety, autora Messyady, także i Klopsztoka, podczas śmierci Zbawiciela; każde uderzenie młota, wbijającego gwoździe w członki Chrystusa, rozległo się po całym świecie, dochodziło do głębokości piekieł i przebijało się do wysokości niebieskich. Inaczéj nie zadowolnicie dziś ludzi, inaczéj nie sprowadzicie wśród nich szczęścia, jak kiedy im wytłómaczycie, tę wielką zagadkę: z kąd człowiek przychodzi i dokąd idzie. Że idzie do piekła lub nieba, to już go nie zaspakaja, chociaż to jest prawdziwe; że wychodzi z nicości i idzie w nicość, to go przyprowadza do rozpaczy; trzeba mu innéj nauki, inne mu wskazać przeznaczenie, a tego dopełni dzieło o którem będziemy mówić. Przez ten wstęp chciałem was przygotować do czytania *Biesiady*; oby duch (l'esprit) raczył czuwać nad tym który ją ma tłómaczyć!

Téj treści była lekcya ostatnia; każdy w niéj dostrzeże mieszaninę, niejasność i sprzeczności, chociaż staraliśmy się przedstawić czytelnikom to tylko co zdawało się najprostszą drogą prowadzić profesora do celu, opuszczając mnogie zboczenia. Jak pogodzić np. te dwa zdania, kiedy profesor mówiąc o nędzy i głodzie ludności zachodnich, wyrzuca skrybom i faryzeuszom ich milczenie wtenczas kiedy Polska passowała się z Rossyą, kiedy *tam* był honor Francyi i *tam* powinne były powiewać jéj chorągwie, — w Polszcze, w téj Polszcze, w któréj ziemia mogłaby tylu ludziom dać zatrudnienie i żywność; i kiedy znów przy końcu dodaje, że powinniśmy się cieszyć, iż francuzi w 1830 roku nie rozleli się po Europie, boby roznieśli byli zgubne zasady skrybów i faryzeuszów! Teraz zapewno, jak P. Mickiewicz wytłómaczy francuzom *Biesiadę*, tę nową ewangelię, wolno im będzie iść po świecie, aby ją rozgłaszać, i rzucać posadę nowéj epoki i nowego życia; dlatego bez wątpienia tyle uwielbień dla wojska francuzkiego, tych przyszłych zakonników czynu.

— Prawie nie podlega żadnéj wątpliwości że Paszkiewicz został odwołany z rządów namiestnikowstwa w królestwie. Miał dostać pomieszania zmysłów, ale jedni twierdzą że zwaryował dowiedziawszy się o destytucyi, drudzy że zdestytuowany był dlatego że zwaryował. Jeżeli pomieszanie zmysłów wchodzi w przyczynę odwołania, to najprędzéj że go ogłoszono wprzód waryatem, a potém mu odebrano rządy, bo i w Rossyi już opinia publiczna coś znaczy i dla prostéj niełaski usunąć nie można było tak wysokiego urzędnika.

— Piszą z Poznania 20 Lutego. W ostatnich dniach władze przyjęły środki które każą się domyślać że nietylko emigranci i zbiegi rossyjsko-polskie, ale też młodzież z Xięztwa należała do jakiegoś spisku rewolucyjnego. Jakoż, rewizye domowe były wykonane u wielu z młodzieży miejskiéj; papiery ich zostały wzięte pod pieczęć; znaleziono u nich zakazane xiążki. Jednakże nie wiadomo, czy kroki te naprowadziły władze na coś pewnego.

— Kiedy Rossya przez najostateczniejsze środki stara się wytępić duch narodowy i narodowe zwyczaje, całego bohaterskiego i pełnego zapału ludu, jakim jest polski — pocieszać nas winno to przekonanie, że naród w którym ogień uniesień patryotycznych i wspomnień dawnéj chwały goreje, nie może być tak łatwo zniszczonym; świeżo dowiodła tego Grecya. Nie przemoc, nie umiejętność broni, lecz siła wewnętrznego, niepokalanego ducha odnosi zwycięztwo, a ten wkorzeniony jest głęboko i niewzruszenie w polskim narodzie, i dozwala mu wytrwale i mężnie lepszych oczekiwać czasów.

(*Gazeta Powszechna Niemiecka.*)

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.